

Andrzej Gaca, Zbigniew Naworski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

Historia bezprawia. Uwagi historyka
prawa na temat pracy Marcina Zaremby,
Wielka trwoga. Polska 1944–1947.
Ludowa reakcja na kryzys, wyd. Znak,
Instytut Studiów Politycznych PAN,
Kraków 2012, ss. 696

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SIT.2014.021>

Publikacja Marcina Zaremby, historyka, socjologa i publicysty, jest jedną z ważniejszych książek, jakie ukazały się na rynku wydawniczym w ciągu ostatnich kilku lat, i wpisuje się znakomicie w toczącą się intensywną i szeroką dyskusję na temat polityki historycznej, tradycji narodowej, pojęcia patriotyzmu czy antysemityzmu – problemów nurtujących nasze społeczeństwo zarówno w przeszłości, jak i dzisiaj. Jednocześnie jak zaznacza sam autor, problematyka okresów strachu i trwogi w różnych momentach dziejowych Europy ma długą tradycję badawczą. Podejmowana była przez wiele osób reprezentujących szereg dziedzin nauki, których prace i zawarte w nich ustalenia oraz poglądy były inspiracją do podjęcia tego zagadnienia w kontekście powojennej rzeczywistości w Polsce oraz powstania niniejszej publikacji. Książka ta, co podkreśla Zaremba, w wielu fragmentach nawiązuje między innymi do prac Georges'a Lefebvre'a, Jeana Delumeau, Krystyny. Kersten, Andrzeja Paczkowskiego, Tomasza Szaroty, K. Kamińskiego czy

Jana T. Grossa, z którego poglądami i tezami autor często otwarcie polemizuje.

W naszym przekonaniu recenzowana praca z uwagi na swój interdyscyplinarny charakter powinna zainteresować szeroki krąg przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, w tym również historyków państwa i prawa, zwłaszcza zajmujących się historią najnowszą. Jest to bowiem książka poświęcona w zasadniczym swym zrębie także bezprawiu, jakie panowało na ziemiach polskich w pierwszych latach powojennych. Spośród 13 rozdziałów większość najobszerniejszych dotyczy tego właśnie problemu i jego różnorodnych skutków.

Zauważmy także od razu, że ówczesny ustroj państwa i jego prawo znalazły się w zasadzie poza kręgiem zainteresowań autora, choć naszym zdaniem, w niektórych rozdziałach jakieś, przynajmniej pewne podstawowe informacje i uwagi na ten temat, winny się znaleźć. Konstatujemy przy tym, że ta powszechna tendencja do lekceważenia prawa w ogóle i unikania pogłębionej analizy oraz oceny powojennego systemu prawa przez wielu uczestników życia publicznego w naszym kraju, a w ślad za nimi przez całe niemal społeczeństwo jest podzielana także przez znaczną część historyków i socjologów; Zaremba należy chyba do tej właśnie grupy. Piszemy o tym niżej.

Praca Zaremby nie jest książką łatwą. Jak pisze autor, przedstawia ona w miarę pełną panoramę polskich strachów i lęków w pierwszych powojennych latach, strachów czasami mających swoje uzasadnienie w istniejących realiach życia społecznego, czasami zaś zupełnie nieuzasadnionych. I dalej stwierdza, że w tym okresie mamy do czynienia z dwoma zjawiskami: z jednej strony z erupcją zagrożeń różnego rodzaju, poczuciem niepewności i tymczasowości, z drugiej zaś z osłabieniem, zwłaszcza w początkowym okresie kontroli społecznej, strachu przed karą. Poczucie bezkarności rosło z powodu braku nowych instytucji potrafiących skutecznie wypełnić funkcję przedwojennej administracji państwowej. Taki stan możemy określić mianem anarchii. Nagromadzenie strachu w szczególnych okolicznościach rozpadu i przełomu w połączeniu z poczuciem bezkarności może prowadzić do przemocy względem innych grup społecznych i etnicznych (s. 16).

Jest to jednocześnie bez wątpienia książka potrzebna. Jak słusznie zauważa autor we wstępie (s. 17), okres powojennej rzeczywistości i jej różnych aspektów nie został do końca zbadany i wyjaśniony. W epoce PRL charakteryzowano go jako czas entuzjazmu społecznego związanego z budową nowego porządku, przedstawiano go prawie wyłącznie w jasnych barwach, nierzadko gloryfikując i całkowicie pomijając występujące wówczas negatywne zjawiska. Po zmianie ustroju wahadło wychyliło się w drugą stronę i do dziś w opisie tamtejszej rzeczywistości dominują same czarne barwy. Zwłaszcza dotyczy to ówczesnego systemu władzy. Stąd zadaniem, jakie postawił sobie autor, jest znalezienie odpowiedzi na pytania o to, jak w badanym okresie kształtowały się emocje ludzkie w odniesieniu do szerszych grup społecznych, jak wyglądały zachowania zbiorowe, jak strach wpływał na postawy ludzi. Jednocześnie w książce widać wyraźnie poszukiwania rzeczywistych powodów uzasadniających owe emocje i zachowania; uzasadniających to nie znaczy usprawiedliwiających, co wyraźnie Zaremba podkreśla.

Publikacja składa się z 13 rozdziałów o zróżnicowanej problematyce i objętości, poprzedzonych wykazem skrótów i wstępem, a zamkniętych zakończeniem i bibliografią z indeksem nazwisk.

W krótkim rozdziale I – „W labiryncie strachu” (s. 31–47), stanowiącym zwartą całość, mającym charakter wprowadzający, autor stara się wyjaśnić pojęcia używane w pracy, czyli: strach, strach zbiorowy, panikę, lęk i trwogę. Następnie zaś przedstawia konsekwencje tych zjawisk, uważając, że są one znakomitą pożywką dla niechęci, uprzedzeń, wrogości i nienawiści, które stopniowo wzrastają i w określonych sytuacjach prowadzą do agresji. W zakończeniu rozdziału uzasadnia użyte w tytule książki pojęcie wielka trwoga. Całość rozważań jest solidnie podbudowana literaturą, zarówno polską, jak i obcojęzyczną. Ocena reprezentowanych w rozdziale rozważań budzi oczywiście szereg pytań i wątpliwości, ale generalne zawarte w rozdziale twierdzenia autora uznajemy za poprawne metodologicznie i uzasadnione.

Rozdział II „Strach w kulturze dwudziestolecia: bolszewicy i żydokomuna” (s. 49–85) także, naszym zdaniem, należy potraktować jako kontynuację wstępnych rozważań autora. Jest on obszerniejszy i składa się z dwóch podtytułów, które same wyjaśniają ich treść:

„Bolszewickie piekło” i „Chimera żydokomuny”. Jest to chyba naj-słabsza część pracy, co do której nasuwa się szereg uwag. Po pierwsze, dwie przedstawione przyczyny strachu w II Rzeczypospolitej nie były jedynymi i chyba jednak nie najważniejszymi elementami zbiorowych obaw ówczesnego społeczeństwa; na pierwszym miejscu wymienilibyśmy strach przed głodem i nędzą, która była przecież wszechobecna, zwłaszcza w niektórych latach (nieurodzaj, kryzys ekonomiczny), szczególnie na Kresach Wschodnich. Po drugie, sądzimy, że prawdopodobnie strach przed bolszewikami nie był tak wielki i powszechny, jak przedstawia to autor, a jego rozważania można odnieść w tej materii w pełni przede wszystkim do czasów wojny polsko-bolszewickiej. W okresie późniejszym obawa przed bolszewizmem znacznie osłabła i dotyczyła w zasadzie niektórych grup społecznych (zwłaszcza inteligencji i ziemiaństwa o poglądach prawicowych). Próby odbudowania przez sanację masowego poparcia społecznego, nasilające się po śmierci Józefa Piłsudskiego, przez potęgowanie bolszewickich obaw i zagrożeń, mimo potężnego nagłośnienia w prasie, odnosiły raczej umiarkowane sukcesy. Zdecydowana większość społeczeństwa, słabo przecież wykształcona, sytuacją w bolszewickiej Rosji się nie interesowała i chyba też nie do końca orientowała się, co pod rządami Stalina dzieje się w ZSRR. Nie do końca możemy też zgodzić się z twierdzeniami, że Żydów powszechnie utożsamiano z komunistami i że antysemityzm tego okresu miał podłoże rasistowskie. Poglądy Zofii Kossak-Szczuckiej, na które powołuje się autor, były w tym względzie raczej odosobnione. Nawet Roman Dmowski, który pod koniec swego życia stał się antysemitą w drastycznie skrajnej postaci, wątek rasowy traktował pobocznie. Wątek żydokomuny był oczywiście w dwudziestoleciu międzywojennym dość rozpowszechniony, ale tak naprawdę rozwinął się dopiero po II wojnie. Reasumując, niewątpliwie w II Rzeczypospolitej opisane w tym rozdziale strachy występowały, ale ich wyróżnienie stanowi zapewne „usprawiedliwienie” autora związane z częścią późniejszych rozważań.

Rozdział III „Trauma wielkiej wojny. Psychologiczne konsekwencje II wojny światowej” (s. 87–140) jest poprawioną wersją artykułu o tym samym tytule zamieszczonego w numerze 2 czasopisma „Kultura i Społeczeństwo” w 2008 roku. Są to w istocie kolejne

uwagi wstępne do rozdziałów stanowiących istotę publikacji. W treści rozdziału znalazł się krótki, kilkustronicowy wstęp, następnie trzy podrozdziały: „Źródła traumy”; „Objawy traumy”; „Kulturowe konsekwencje traumy”, zakończone podsumowaniem. Rozdział ten stanowi więc właściwie zamkniętą całość. Trzeba jednak stwierdzić, że jest to rozdział znakomity i przemyślany, trafnie rysujący portret psychicznej kondycji społeczeństwa polskiego po wojnie. W świadomości społecznej – jak pisze autor – zakorzeniły się: wszechobecność śmierci, poczucie dotkliwej pauperyzacji, dezintegracji i atomizacji społeczeństwa będącej konsekwencją deportacji i wysiedleń, rozpad świata instytucji i zanik dotychczasowej społecznej stratyfikacji. Skutkiem tak wielkiej traumy była demoralizacja, bandytyzm, szaber i całkowita dezorganizacja życia społecznego – znany i dobrze rozpoznawalny świat dotychczasowy przestał istnieć. Wystąpiło też powszechne poczucie strachu, skutkujące niemal masowym alkoholizmem i częstą agresją. Z kolei kulturową konsekwencją wojny był: wzrost religijności, rozpowszechnienie się myślenia magicznego, relatywizm moralny, postawa cynizmu i obojętności, antysemityzm, atrofia więzi społecznych z równoczesnym wzmocnieniem więzów rodzinnych i więzi narodowej. Reasumując, całość powyższych rozważań – znakomita i stojąca na wysokim poziomie.

Dość specyficzną formę przybrał rozdział następny – „Na początku był chaos” (s. 141–148), który liczy raptem niecałe sześć stron, a opisuje chaos wynikający z powojennej sytuacji. Mamy wątpliwości co do jego redakcyjnego wyodrębnienia. Naszym zdaniem można było zawarte w nim uwagi umieścić po niewielkich redakcyjnych korektach w innym miejscu, na przykład w ramach rozdziału poprzedniego.

Rozdział V „„Jak nie urok to...” Strach przed czerwonoarmistami” (s. 149–195) jest, podobnie jak rozdział III, poprzedzony krótkim wstępem, a składa się z podrozdziałów: „„Uważajcie na paczki””; „„Okropnie się ich boję””; „Psychoza opanowała nawet urzędników”; „„Marian, proszę cię... o karabin””. Jest to w istocie pierwszy z rozdziałów nawiązujący bezpośrednio do problematyki określonej w tytule publikacji, a także pierwszy rozdział opisujący brutalne łamanie prawa przez zwycięskiego żołnierza. Odmienność od poprzednich jest także jego redakcja – tezy autora są poparte

obfitymi cytataми fragmentów źródeł: korespondencji, wspomnień i innych spisanych relacji. W kolejnych podtytułach zawarto opis rzeczywistości, na podstawie której powstawała i rozwijała się panika oraz trwoga. We wstępie autor zauważa, że początkowo udręczona okupacją niemiecką ludność witała żołnierzy radzieckich z entuzjazmem i radością. Co więcej, na terenach wyzwolonych w 1944 roku, gdzie przebywało ponad 2 mln żołnierzy, negatywne zjawiska związane z maruderstwem w armii relatywnie, biorąc pod uwagę jej liczebność, nie były znaczące. Sytuacja na gorsze zaczęła się zdecydowanie zmieniać na wiosnę 1945 roku, by osiągnąć swoje apogeum późnym latem tego roku. Koniec wojny spowodował naturalne rozluźnienie dyscypliny i stopniowo wzrastającą demoralizację żołnierzy. Była ona możliwa, ponieważ zgodnie z sugestią Stalina, niemal wszyscy dowódcy wojskowi dawali swoje przyzwolenie na rabunek i gwałty wobec ludności niemieckiej. Przenosiło się to także na ziemie polskie, przede wszystkim te należące przed wojną do Rzeszy oraz leżące na szlakach komunikacyjnych zachód-wschód, którymi przemieszczała się wracająca do domu zwycięska armia. Wojsko to, panoszące się w Polsce, dokonywało na masową skalę rekwizycji, kradzieży i gwałtów, a jego działania uzupełniały represje polityczne dokonywane przez specjalne formacje NKWD i SMIEKSZ. To wszystko wykreowało negatywny, podszyty lękiem stereotyp radzieckich żołnierzy: piją, kradną i gwałcą. W kolejnych podtytułach Zaremba pokazuje fakty uzasadniające ten stereotyp, przedstawiając kradzieże i bandytyzm, gwałty na kobietach, wrogą postawę wobec żołnierzy rosyjskich ze strony polskich urzędników, a nawet niższych funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa (sic!), wreszcie próby samoorganizowania się lokalnych społeczności dla obrony przed panującym bezprawiem. Należałoby jednak w tym miejscu podkreślić, że to bezprawie było w pewnym sensie logicznym skutkiem dwóch obowiązujących wówczas aktów prawnych. Pierwszym z nich było zarządzenie Prezydenta RP z 1 września 1939 roku o stanie wojennym, który władze Polski Ludowej utrzymywały aż do 17 grudnia 1945 roku (zniosło go zarządzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej z 16 listopada 1945 roku); akt ten ograniczał drastycznie prawa obywatelskie. Drugim aktem było porozumienie o stosunkach między Wodzem Naczelnym Armii Ra-

dzieckiej a polską administracją na terenach wyzwolonych z 16 lipca 1944 roku Zgodnie a art. 7 tego porozumienia „odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwowe i ład społeczny złożono na dowodzących frontami i przedstawicielach NKWD”; innymi słowy wszelkie działania obywateli polskich w strefie działań wojennych (wielkości tej strefy nigdzie nie określono) podlegały jurysdykcji Wodza Naczelnego radzieckich sił zbrojnych (czyli Stalina). W sprawach tych orzekały radzieckie sądy wojskowe na podstawie radzieckich kodeksów karnych. Podpisując ten układ, PKWN akceptował nie tylko ograniczenie suwerenności Polski, lecz także sankcjonował represje wojskowe wobec ludności cywilnej, a także ludzi związanych z Polskim Państwem Podziemnym.

Kolejny rozdział „Ludzie z demobilu” (s. 197–272), znowu poprzedzony wstępem, w podrozdziałach przedstawia następujące zjawiska: „Zdemobilizowani, inwalidzi, dezterzy”; „Żebracy i włóczędzy”; „Spekulanci”; „Żli milicjanci”. Autor opisuje tu masowe w powojennej rzeczywistości zjawisko ludzi zbędnych i wykluczonych. Zalicza do nich, jak wynika z tytułów podrozdziałów, środowiska bardzo zróżnicowane, które potrafiły się adoptować do nowych warunków w bardzo różnym stopniu; ich wspólną cechą była duża mobilność i skłonność do przemocy i agresji, często skierowanej przeciwko ludności żydowskiej. Opis autora to chyba pierwsza tak szeroko i szczegółowo udokumentowana panorama marginesu społecznego tamtych lat. Mamy jednak jedną wątpliwość związaną z ostatnim fragmentem rozdziału. Sądzymy, że znacznie lepiej rozważania o złych policjantach pasowałyby do rozdziału ósmego.

Rozdział VII „Gorączka szabru” (s. 273–313) jest, podobnie jak rozdział III, poprawioną wersją artykułu zamieszczonego pod tym samym tytułem w czasopiśmie „Zagłada Żydów. Studia i materiały” w 2009 roku (nr 5). Podrozdziały: „Teoria szabru i chłopska wizja świata”; „Wrzesień 1939 i «Teoria wybitych okien»”; „Plądrowanie gett i nie tylko”; „Szaber w Warszawie”; „Związek szabrowników”; „Odmiany szabru”; „Przyczyny i konsekwencje”, wiernie charakteryzują treść całego rozdziału. Ze swej strony chcielibyśmy podkreślić, że podobnie jak treść poprzedniego rozdziału, jest to najpełniejsze i najlepsze dotychczas opracowanie tego mało znanego szerzej zjawiska. I tu jednak warto byłoby zwrócić uwagę, że rabowanie

cudzej własności – całkowicie bezprawne – było również niemal całkowicie bezkarne, ba, nawet w niektórych sytuacjach oficjalnie wręcz akceptowane przez nowe władze, które zresztą same, co się zdarzało, nie stroniły od tego rodzaju działań.

Rozdział VIII „Bandytyzm: «Chłopska wojna upadłych żołnierzy»” (s. 315–353) jest kolejną wersją opublikowanego wcześniej pod innym tytułem artykułu („Człowiek drży jak liść” – *trwoga przed bandytyzmem w okresie powojennym (1945–1947)* w tomie *Niepiękny wiek XX*, wydany pod redakcją Błażeja Brzostka w Warszawie w 2010 roku). Rozpoczyna się krótkim wstępem, i składa z podrozdziałów: „Socjologiczna teoria bandytyzmu”; „Wojenna geneza powojennego bandytyzmu”; „Chłopska wojna”; „Zakazane rewiry”; „Upadli żołnierze”. Fakt umieszczenia niezbyt zmienionej wersji wcześniejszego artykułu wpłynął niewątpliwie na jego konstrukcję – z jednej strony dość daleko odbiegają od tematu rozważania dotyczącego socjologicznych teorii bandytyzmu (mamy tu na myśli, naszym zdaniem zbędną, egzemplifikację teorii na przykładzie rewolucji 1905 roku i okresu po I wojnie światowej), z drugiej – nieumieszczenie rozważań o upadłych policjantach z rozdziału VI. Inne kwestie nie budzą zastrzeżeń. W sposób klarowny została przedstawiona geneza bandytyzmu oraz jego wiejskie i miejskie odmiany. Na szczególną uwagę zasługuje treść ostatniego podrozdziału, w którym Zaremba wyraźnie wskazuje, że pewna część zbrojnego antykomunistycznego podziemia uległa degeneracji i przekształciła się w oddziały zwykłych bandytów. Wskazujemy na to, ponieważ udokumentowane stanowisko autora w istotnym stopniu demitologizuje pewną część środowiska tzw. **żołnierzy wyklętych** i z tego to głównie względu z trudem przebija się do świadomości społecznej.

Rozdział IX „Więcej niż Reisefieber” (s. 355–368) to znowu bardzo krótka charakterystyka zjawiska wielkich migracji, jakie miały miejsce w czasie wojny i w okresie powojennym, oraz wynikających z niego konsekwencji. Wydaje się, że tej problematyce autor mógł poświęcić znacznie więcej uwagi (i miejsca). Dotyczy to zwłaszcza skutków, jakie tak masowe przemieszczanie się setek tysięcy ludzi powodowało. Dezintegracja społeczna, zerwanie dotychczasowych więzi, a w ślad za tym codziennych tradycji i rytuałów „poprzed-

niego” życia zaowocowały przecież drastycznym wzrostem nieufności w stosunku do nowego otoczenia i innych ludzi w ogóle, czego konsekwencje są odczuwalne do dnia dzisiejszego. Ten temat badawczy w dalszym ciągu czeka na rozwinięcie.

Rozdział X „Polityka strachu” (s. 369–403) z krótkim wstępem i podrozdziałami „Terror i strach”; „Mowa strachu”; „Życie społeczne po prostu straszne” opisuje z jednej strony strach rządzących Polską komunistów przed ich mocodawcami z Moskwy, terror organów NKWD na ziemiach polskich (mamy tu wątpliwości, czy to nie w tym miejscu powinny się znaleźć rozważania o represjach politycznych tej formacji zawarte w rozdziale V), a następnie wzbudzające strach działania funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Następnie – krótko – przedstawiony został nowy język („nowomowa”) używany przez władze w celu zastraszenia społeczeństwa. Zjawiska te doprowadziły, jak twierdzi autor, do powszechnego strachu „politycznego”. Z tym ostatnim twierdzeniem autora dość trudno się zgodzić. Oczywiście strach polityczny istniał, ale charakteru powszechnego i wszechogarniającego nabrał on raczej dopiero pod koniec lat 40., kiedy władza przeszła całkowicie w ręce komunistów i ich akolitów, opozycja, także ta zbrojna, została praktycznie zniszczona, a wszechwładza aparatu bezpieczeństwa była widoczna na każdym kroku. W tym miejscu widzielibyśmy znacznie szersze omówienie tej sytuacji także na tle obowiązującego wówczas prawa. Nie bardzo bowiem wiadomo, czy opisywane w tym miejscu zjawiska należałoby traktować jako zgodne z prawem i prowadzone celowo, czy też jako formę bezprawia. Warto byłoby także zwrócić tu uwagę na pierwsze niesłychanie represyjne akty prawa karnego: kodeks karny Wojska Polskiego z 23 września 1943 roku; dekret z 31 sierpnia o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu Polskiego; dekret z 30 października 1944 roku; trzy dekrety z 1945 roku i dwa kolejne z roku następnego. Byłoby wyjątkowo interesujące poznanie stosunku społeczeństwa polskiego do tego nowego prawa; z tego co wiadomo, niektóre z nich cieszyły się jednak poparciem społecznym, o czym świadczył choćby masowy udział społeczeństwa w publicznych egzekucjach hitlerowskich zbrodniarzy.

Rozdział XI „Zmory tymczasowości” (s. 405–508), najobszerniejszy, przedstawia w kolejnych podrozdziałach obawy, jakie żywili poszczególni ludzie i całe grupy społeczne, dotyczące przyszłości. W podrozdziale „Polska – ale jaka?!” przedstawione są obawy związane z przyszłością kraju; powszechnie bano się sowietyzacji i jej skutków. W podrozdziale „Ludzie na huśtawce” opisano zjawisko bezustannych zmian nastrojów społecznych w skali masowej – od wybuchów radości czy wręcz entuzjazmu po stany głębokiego pesymizmu i depresji. Niejako kontynuacją tego opisu jest kolejny podrozdział „Jak przed Monachium” przedstawiający powszechne oczekiwanie na kolejną wojnę, co z jednej strony budziło szalone nadzieje na zmianę sytuacji na lepsze, z drugiej – obawy co do jej przebiegu i skutków. Podrozdział „Polska – ale gdzie?!” omawia obawy dotyczące kształtu terytorialnego powojennej Polski. Były one połączone ze strachem przed zmianą granic i poczuciem tymczasowości, zwłaszcza mieszkańców ziem należących wcześniej do III Rzeszy. Powszechny lęk budziły też wydarzenia opisane w dwóch kolejnych podrozdziałach: „Wymiana pieniędzy na lęk” i „Dwie plagi: kolektywizacja i nacjonalizacja”. Z kolei lękowi i poczuciu zagrożenia wśród ludzi relatywnie zamożniejszych poświęcony jest podrozdział „Nowy diabeł – kwaterunek”. Strach budziły też pozostawione po działaniach wojennych zaminowane pola, drogi i budynki miejskie (podrozdział: „Na każdym kroku miny”). Wreszcie ostatni podrozdział „Zmora bezbożnictwa” zajmuje się religijnością Polaków po wojnie, wzrostem fundamentalizmu religijnego, liczby i liczebności pielgrzymek, fenomenem „epidemii cudów”, ale także dość powszechnymi obawami artykułowanymi co prawda głównie przez duchowieństwo, przed przymusową ateizacją. W tym rozdziale tylko dwa podrozdziały wiążą się z prawem, czyli kolektywizacja (związana z całą otoczką dotyczącą reformy rolnej) i nacjonalizacja oraz kwaterunek. I tu pojawia się pytanie, czy ludzie bardziej się bali tych nowych zjawisk czy raczej je popierali, a ściślej rzecz ujmując: kto się bał, a kto popierał zmiany?

Rozdział XII „Trzej jeźdźcy Apokalipsy: głód, drożyzna, choroby zakaźne” (s. 509–552) jest kolejną nową wersją opublikowanych wcześniej artykułów (*Trzej jeźdźcy: strach przed głodem, drożyzną, chorobami zakaźnymi w Polsce 1944–1947*, w: *Gospodarka*

i społeczeństwo w czasach PRL-u, red. E. Kościk, T. Głowiński Gaj, Wrocław 2007; idem, *Oni mają, a my głodujemy*, „Polityka” 11 października 2008). W trzech kolejnych podrozdziałach: „Strach przed głodem”; „Drożyzna, że aż strach”; „Trzeci jeździec: choroby zakaźne”, został przedstawiony stan faktyczny oraz powstały na jego podstawie strach zbiorowy przed opisywanymi zjawiskami. Rozdział zamyka podrozdział „Zachowanie głodowe”, w którym Zaremba stara się odpowiedzieć na pytanie, jakie odzwierciedlenie w zachowaniach społecznych znalazł strach przed tymi zjawiskami i czy w ogóle taki związek da się wykazać. Stwierdza przy tym, że wynikające ze strachu niezadowolenie społeczne skutkowało wrogością wobec nowej władzy, ale także wobec obcych etnicznie.

Rozdział ostatni – XIII: „Fobie i przemoc etniczna” (s. 553–644) – zajmuje się wzbudzającą do dziś skrajne emocje kwestią przemocy i agresji Polaków wobec mniejszości etnicznych w pierwszych latach po wojnie. Poprzedza go, jak większość rozdziałów, krótki wstęp, po czym w kolejnych podrozdziałach przedstawiona jest owa przemoc: wobec Niemców (podrozdział „Niemcy. Zemsta ofiar”), Ukraińców i Białorusinów („Ukraińcy i Białorusini. Chłopska wojna Słowian”) oraz wobec Żydów („Żydzi. Oni mordują nasze dzieci!”; „Obecność mitu”; „*Insecuritas humana*”). Rozdział ten uzupełnia i porządkuje wiedzę na ten temat odpowiedzialności wielu naszych rodaków za działania nieludzkie i zbrodnicze, stopniowo przebijającą się do świadomości społecznej dzięki licznym wcześniejszym publikacjom. Naszym zdaniem rozdział ten wymagałby w zasadzie osobnej recenzji, na co nie pozwala i tak już obszerne omówienie publikacji Zaremby. Chcemy jednak podkreślić, że jest on niewątpliwie znakomitą podsumowaniem całości pracy, stojącym na równie wysokim poziomie, podobnie jak większość rozdziałów pozostałych. Uważamy jednak, że szereg uwag autora w nim zawartych może wywołać reakcje polemiczne.

Reasumując, publikacja Marcina Zaremby jest pracą znaczącą, realizującą ambitne przedsięwzięcie badawcze. Autor zajął się w niej problematyką w dużej mierze bądź zaniedbaną, bądź zmitologizowaną, nierzadko z przyczyn natury czysto politycznej. Wydaje się, że cel, jaki sobie postawił, udało mu w znaczącym stopniu zrealizować. Należy stwierdzić, że jego świeże spojrzenie i rozważania na temat

pełnej sprzeczności powojennej rzeczywistości i skomplikowanych relacji międzyludzkich w ówczesnej Polsce wywołało i nadal wywołuje ożywioną polemikę. Należy dodać, że jego opracowanie stanowi ważny, solidnie przygotowany i przemyślany głos w tej dyskusji, odnosząc się w sposób merytoryczny i interdyscyplinarny do wielu nadal kontrowersyjnych i budzących silne emocje zagadnień.

Zaletą tej pracy jest także udane połączenie znakomitego warsztatu naukowego autora z talentem publicystycznym. Zapoznając się z publikacją, odnieśliśmy wrażenie, że jest ona wynikiem wieloletnich, a zarazem gruntownych badań Zaremby, gdy idzie o przedstawianą problematykę. Na ogół sformułowana teza czy stanowisko, które zajmuje, jest poparte materiałami źródłowymi lub publikacjami naukowymi z zakresu historii najnowszej, socjologii, polityki społecznej. Zebrane i wykorzystane na potrzeby tej pracy materiały budzą uznanie, zarówno te polsko- i obcojęzyczne wydane drukiem, jak i bardzo różnorodne źródła, często trudno dostępne bądź dotychczas niepublikowane. Są wśród nich m.in. urzędowe źródła archiwalne, raporty milicyjne, dzienniki, pamiętniki, prywatna korespondencja czy doniesienia prasowe. Dzięki temu pracę czyta się bardzo dobrze i nie zanudzi ona czytelnika mało obeznanego z historią. Co więcej, niekiedy zapewne świadomie sformułowane „nienaukowe” tytuły poszczególnych części pracy przydają jej atrakcyjności.

Nie znaczy to jednak, że nie mamy do pracy zastrzeżeń. Pomińmy te drobne i dyskusyjne, część z nich została zresztą przedstawiona przy omawianiu poszczególnych rozdziałów. Dwa zastrzeżenia wymagają jednak szerszego komentarza.

Pierwsze ma charakter merytoryczny i dotyczy podnoszonych na początku naszych rozważań i w trakcie referowania poszczególnych rozdziałów uwag związanych z prawem, które obowiązywało i było stosowane w powojennej Polsce. Oczywiście, trudno wymagać, aby w tak interdyscyplinarnej pracy znalazły się szczegółowe rozważania dotyczące ustroju politycznego i systemu prawa, ale przynajmniej podstawowe informacje można było w pracy uwzględnić. Wydaje się nam także, że autor nie docenił roli prawa w świadomym kształtowaniu przez nowe władze polityki strachu. Można było też parę uwag poświęcić nowemu ustrojowi. W opisywanym przez autora okresie

normy ustrojowe miały przecież teoretycznie charakter przynajmniej częściowo demokratyczny, choć oczywiście w praktyce była to na ogół czysta fikcja, a owa dekoracja i fasadowość potrzebna była nowej władzy do jej legitymizacji zarówno na forum wewnętrznym, jak i międzynarodowym. Niezwykle interesujące byłoby bardziej wnikliwe zbadanie, jak społeczeństwo tę swoistą schizofrenię nowego ustroju odbierało. Czy dało się w jakiejś mierze przekonać, czy też od razu zrozumiało cały cynizm charakteryzujący politykę i działania nowych władz, którym kierowały się one i ich mocodawcy?

Drugie zastrzeżenie dotyczy konstrukcji pracy. Niewątpliwie najlepszymi rozdziałami są te, które stanowią poprawione wersje poprzednich artykułów. Nie ma też wątpliwości, że ich umieszczenie w pracy pomyślanej jako monografia było słuszne. Ale jednocześnie pozostawienie ich w wersji zbliżonej do pierwotnej doprowadziło do wyraźnie niejednolitego charakteru pracy. Naszym zdaniem konstrukcja pracy, a także struktura niektórych rozdziałów nie zostały do końca przemyślane. Trzeba było albo dostosować konstrukcję pracy do artykułów wcześniejszych, albo pozmieniać je konstrukcyjnie tak, by były kompatybilne z całością pracy.

Oczywiście w niczym nie umniejsza to wysokiej oceny publikacji. I już na koniec, chcielibyśmy wyrazić uznanie dla edytorskiego wysiłku wydawnictwa Znak. Książka została wydana w atrakcyjnej postaci, bardzo dobrze zredagowana pod względem technicznym (korekta praktycznie bezbłędna), dobrze rozplanowana graficznie i wzbogacona o wysokiej jakości zdjęcia.

